ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Warszawa, Kwiecień 1936

Rok IV Nr 4

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

TREŚĆ:

NINIEJSZY NUMER POŚWIĘCAMY SZKOŁOM im. KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

SZCZERZE — PO ŻOŁNIERSKU

Konstatujemy, że „Wschód" rodzi się trudno, że jednakże ogół kombatantów - niepodległościowców w formacyj wschodnich jest bezwzględnie zainteresowany w tym, aby, mimo wszystko, do scalenia przyszło, — że więc, gdy sprawa dojrzała a są tylko trudności z jej realizacją — godzi się raz jeszcze szczegółowo rozważyć sytuację.

Więc przedewszystkiem: co dały dotychczasowe próby scaleniowe?

Historycznie — pewną ilość konferencyj i deklaracyj różnych komisyj i komitetów i pewną ilość ujawnionych przy tej okazji większych i mniejszych rozbieżności.

Merytorycznie, poza drobnemi sukcesami w niektórych okręgach prowincjonalnych, gdzie samorzutnie, od dołu, scalenie zaczęło funkcjonować i dopóty działało, dopóki z „góry" nie przyszły nakazy, nietylko wstrzymuje wszelkie dalsze scalenie, — lecz nawet rozbijające dotychczasowe wyniki, — poza owemi wątpliwemi „sukcesami" dotychczasowe próby nie dały nic.

Właściwych form scalenia nie odnaleziono; „góry" związkowe trwają nadal nieustępliwie na swych wyjściowych pozycjach tak, jak gdyby u „dołu" nie zachodziły żadne wogóle zmiany.

W tych warunkach gdy mniemamy, że sprawa już jednakże dojrzała, a tylko są trudności z jej realizacją, — chcemy raz jeszcze rozważyć sytuację i zadajemy pytanie, jakie warunki powinny zaistnieć, aby dobre scalenie doszło do skutku i aby ze Związków formacyjnych wschodnich stworzyć twórczą całość?

Według nas minimalne warunki te są następujące:

Po pierwsze — musi nastąpić ujednolicenie zakresu zainteresowań, które się przejawiają w codziennej pracy wewnątrz Związków — musi nastąpić wyjaśnienie, że Związki scalające się są przedewszystkiem warsztatami pracy społecznej.

Ta świadomość musi być jasna i wyraźna, bowiem od takiego ujednolicenia zależeć będzie w największym stopniu trwałość i twórcza zdolność skomasowanego „Wschodu".

Po drugie — musi zapanować powszechna świadomość, że scalają się nie „sztaby" związkowe, lecz kombatanci ze wschodu. Brak tej świadomości bowiem pozwala ujść uwadze faktowi, że interesy kombatantów i „sztabów" związkowych są zdecydowanie sprzeczne: „sztaby" zainteresowane są w odwlekaniu scalenia, które im grozi likwidacją; kombatanci — przeciwnie — chcą możliwie przyśpieszyć scalenie, które dla nich oznacza wejście na drogę pełnego rozwoju.

Po trzecie — musi zapanować w umysłach łączących się głęboka jednomyślność, poparta zdecydowaną wolą, — usunięcia od wpływów przy pracy

scaleniowej wszelkich elementów niedostatecznie uspołecznionych lub traktujących to wielkie zadanie niedość objektywnie.

To wyjaśnienie umożliwia zbliżenie się do sedna sprawy scaleniowej, mianowicie do problematu: czy **zapatrzeni w przeszłość,** — postawimy na pierwszym miejscu ambicje historyczne, czy też ku **przyszłości odwróceni,** — jako swój główny cel uznamy pracę społeczną; czy usuniemy wszelkie drobne przeszkody wynikające z ambicyj jednostek i grup, — czy też pogrążymy się w odmęt swarów, gubiąc z oczu rzecz wielką; czy przyczynimy się do tryumfu ducha obywatelskiego — obejmującego całość sprawy — czy też do bujnego plenienia się partykularyzmu.

Musimy bowiem powiedzieć sobie, że na terenie związkowym jedynie wielka praca i rzetelna zasługa dają mandat moralny do przodowania; — że jeżeli ciężki „wóz scaleniowy" ma ruszyć z miejsca i dalej kontynuować swój ruch ku lepszej przyszłości Państwa, trzeba do wozu zaprządz konie równej miary i trzeba baczyć, aby każdy koń istotnie dawał pracę według swej maksymalnej możności, a nie tylko ułudny i czczy pozór pracy.

Takie warunki według nas muszą zaistnieć, aby „Wschód" był nietylko sfastrygowany, ale dobrze zszyty.

A zszycie Wschodu jest rzeczą bardzo pilną i to nietylko z punktu widzenia interesów kombatanckich.

Ostatnio nasza opozycja „partyjna", przy okazji zdarzeń wielkiej polityki europejskiej, zajmuje się porównawczym taksowaniem elementów obronności Narodu i rozsnuwaniem, w związku z tem, atmosfery niewiary.

Uważamy, że najistotniejszym elementem obronności naszej jest żywy człowiek — jest prężność psychiczna Polaków — ta prężność, która tworzyła w dawnej naszej przeszłości wielkie dzieła wojenne, a w naszych czasach, w warunkach najmniej sprzyjających stworzyła Bitwę Warszawską.

Prężność ta wywodzi się ze źródeł jedności i zespolenia wokół idei Wielkiego Marszałka. Na swym odcinku, my kombatanci — żołnierze formacyj wschodnich, wierni testamentowi swego Wodza, szczerze i gorąco, lecz i mądrze chcemy tę jedność i zespolenie realizować.

M. K.

Nasze szkoły — nasz pomnik

Przed pięciu laty, przy okazji święcenia setnej rocznicy powstania styczniowego, zjawiła się w naszym gronie myśl utrwalenia w jakiejś formie naszego bojowego czynu, zamknięcia związkowego symbolu w jakąś stałą formę pomnika.

Po namysłach, przeważyła myśl budowania nie zwykłego pomnika — monumentu, lecz założenia szkoły imienia Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Po wielkich zwątpieniach, po wielkich trudach i wysiłkach, szkoły nasze przeszły pierwszy, trudny okres rozwojowy, stanęły mocno na nogach i dzisiaj wyraźnie i zdecydowanie kroczą do świetnej przyszłości, stawiając nas przed koniecznością budowy własnego gmachu dla Szkół i Związku.

Ten nasz symbol, ten pomnik, — to rzecz niezmiernie charakterystyczna.

Głębokie wniknięcie do źródeł tej naszej decyzji wskazuje, że ten wybór formy pomnika, ten sposób przekazania następnym pokoleniom naszych myśli i naszej treści, — był koniecznością taką samą, jaką jest konieczność logicznego rozwoju myśli, jak jest konieczny przyczynowy rozwój zdarzeń.

Bowiem w naszej przeszłości niepodległościowej, tej, którą zakląć chcieliśmy w pomnik, — było dziwne zachwianie równowagi między treścią i formą, — równowagi, która u Polaków tak często przechyla się na stronę formy z pokrzywdzeniem treści. Zachwianie nasze było właśnie odwrotnością tego, co jest typowe dla Polaków: myśmy zupełnie poniechali formy, na treść jedynie zwracając cały nasz wysiłek.

Więc w II Korpusie, nawet nie znaliśmy mundurów, „paradując" w dawnych, rosyjskich; nawet Ułani, te „malowane dzieci", nie o lampasach i proporczykach myśleli, lecz sposobili się godnie do utrzy-

---

W ROKU BIEŻĄCYM NIE ODBĘDZIEMY ZWYKŁEGO OGÓLNEGO ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO W ROCZNICĘ BITWY KANIOWSKIEJ.

ZE WZGLĘDU NA ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA NAKAZANA JEST POWŚCIĄGLIWOŚĆ I POWAGA.

DLATEGO ZARZĄD GŁÓWNY UCHWALIŁ ŚWIĘTOWANIE TEJ ROCZNICY W OKRĘGACH I ODDZIAŁACH.

KOLEDZY! TŁUMNYM UDZIAŁEM W OBCHODACH OKRĘGOWYCH LUB ODDZIAŁOWYCH DAJCIE ŚWIADECTWO ŁĄCZNOŚCI ZE ZWIĄZKIEM.

mania tradycji Samosierry — Rokitny i Krechowiec.

Więc po bitwie Kaniowskiej zeszliśmy w podziemia niewdzięcznej konspiracji, zatracając swoje nazwiska, na rzecz pseudonimów, sławną, jawną akcję na rzecz maskowanej, bezsłonecznej tułaczki.

Więc nie pytaliśmy się, kto rozkazuje, kto z ukrycia kieruje naszemi ruchami, kto nas posyła często na bezsławną śmierć w mrokach czekistowskiej kaźni, lecz myśleliśmy: co Polsce dać jeszcze możemy?

Zagubiliśmy swe „ja"; zatraciliśmy się w zapamiętaniu; rzeczywiście „na stos, rzuciliśmy swój życia los".

* * *

I po latach my mielibyśmy stawiać inne, niż żywe pomniki?

I po latach mielibyśmy inne stawiać pytanie, niż: co Polsce jeszcze dać możemy?

* * *

I dlatego mamy szkoły imienia Kaniowczyków



Ćwiczenia w pracowni kupieckiej.

i Żeligowczyków i dlatego są to szkoły handlowe żeńskie.

* * *

Bo pamiętaliśmy o tem, że jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin naszego życia gospodarczego jest handel. Ze względu na tradycyjny brak zamiłowania Polaków do „łokcia i wagi" kupiectwo w Polsce składa się w przeważającej mierze z elementów obcych. Brak nam silnego stanu trzeciego, brak dobrze zorganizowanych i umiejętnie kierowanych placówek kupieckich, brak jednostek należycie przygotowanych do ich prowadzenia.

Handlem w Polsce zajmują się ludzie nieposiadający wykształcenia zawodowego, o czem świadczy fakt, dzisiaj dokładnie ustalony, że zaledwie 6% przedsiębiorstw prowadzi księgi handlowe. Stan ten został wywołany niczem nieusprawiedliwionym pę-



Pisanie na maszynach.

dem społeczeństwa do ogólnego wykształcenia teoretycznego, do zdobywania z wielkim nieraz wysiłkiem matury gimnazjalnej, która niepoparta studjami akademickiemi, nie daje przygotowania praktycznego do życia.

Teoretyczność i literackość wykształcenia ogólnego spowodowała dużą liczbę ludzi bez fachu, rozgoryczonych, zniechęconych, daremnie poszukujących pracy.

Niestety i wśród absolwentów szkół handlowych istnieje pęd do zajmowania stanowisk urzędniczych. Inicjatywa i rzutkość ustępuje przed dążnością do objęcia spokojnej, jednostajnej, mało płatnej „posady", czego wynikiem jest fakt przepełnienia wszystkich urzędów, podczas gdy wiele placówek czeka na ludzi energicznych, uzdolnionych i przygotowanych do ich prowadzenia.

Sytuacja ta została oceniona przez nasz Rząd, który przeprowadzając ustawę z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, postawił szkolnictwo zawodowe w Polsce na należytem miejscu, zapewniając mu zupełnie równouprawnienie ze szkołami ogólnokształcącemi.

W tym to właśnie roku, współdziałając najściślej z linją wytkniętą przez Rząd, Związek powziął swą decyzję.



Pracownia kupiecka.

Ponieważ jednakże nie obca nam była świadomość, że cały Związek, jako zespół liczny, o dużej skali indywidualizmu i o wielkiej rozmaitości typów umysłowych nie może bezpośrednio prowadzić szkół. — przeto tę czynność zlecono nielicznemu gronu osób, które zawiązały między sobą w 1932 roku Stowarzyszenie Szerzenia Wykształcenia Zawodowego.

To stowarzyszenie prowadzi obecnie *Liceum Żeńskie im. Kaniowczyków i Żeligowczyków,* do którego przyjmowane są kandydatki ze świadectwami z 6 klas gimnazjum.

Absolwentki, po ukończeniu 2-letniego kursu nauk, korzystają w państwowej służbie cywilnej z uprawnień narówni z kończącemi gimnazja państwowe.

Oprócz Liceum Stowarzyszenie prowadzi *3-letnią Szkołę Handlową Żeńską,* która po uzyskaniu zezwolenia Władz Oświatowych zostanie przekształcona na

4-letnie Gimnazjum Kupieckie im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Do Gimnazjum przyjmowane będą uczenice, po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 28.II 1935 roku absolwentki Gimnazjum Kupieckiego uprawnione są do ubiegania się o przyjęcie do liceów ogólnokształcących oraz szkół zawodowych stopnia licealnego wszelkich typów oraz otrzymują w państwowej służbie cywilnej i wojskowej uprawnienia narówni z absolwentkami państwowych gimnazjów ogólnokształcących.

Szkoła Handlowa im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przystosowana jest do przekształcenia na gimnazjum.

Dobrany personel nauczycielski o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych pracuje z zapałem, aby powierzoną sobie młodzież wychować i wykształcić



Lekcja towaroznawstwa.



Lekcja techniki i organizacji handlu.

na zamiłowane w swym zawodzie, sprawne i sumienne pracownice, przygotowane teoretycznie i praktycznie do samodzielnej pracy w handlu detalicznym i hurtowym oraz w działach handlowych przedsiębiorstw gospodarczych, wyrobione społecznie i umiejące w swym skromnym zakresie pracować dla podniesienia kultury gospodarczej Państwa Polskiego.

Szkoły wyposażone są w nowoczesne pomoce naukowe, posiadają obficie zaopatrzone pracownie, co umożliwia stosowanie bezpośrednich metod nauczania i osiąganie praktycznych wyników.

Trzon programu nauczania stanowią przedmioty zawodowe.

Zgodnie z założeniem, że w życiu absolwentka nie spotka się z pytaniem „co wiesz" lecz: „co potrafisz zrobić" i „jak potrafisz zrobić"?, od uczenic wymagane jest praktyczne opanowanie objętych programem wiadomości, co w połączeniu z wyrobieniem punktualności, dokładności i sprawności w robocie daje pożądany typ pracownicy. Oprócz przedmiotów zawodowych, jak: Technika i organizacja handlu, Technika reklamy, Towaroznawstwo, Geografja Gospodarcza, Księgowość, Arytmetyka Handlowa, Korespondencja Polska, Język obcy z korespondencją, Stenografja, Pisanie na maszynie (prócz tego w Liceum: Ekonomja społeczna i Prawoznawstwo), prowadzone są przedmioty ogólnokształcące: Religja, Język polski, Historja, Nauka o Polsce współczesnej i Higjena, które zapoznają uczenice z duchową i materjalną kulturą Polski, oraz Ćwiczenia cielesne i Chór szkolny.

Celem Szkół jest nietylko przygotowanie sprawnych pracownic handlowych, lecz też wychowanie świadomych swych obowiązków i odpowiedzialnych za swe czyny obywatelek, gotowych do nieustannej i ofiarnej pracy dla Państwa.

Zadanie wychowawcze Szkoły spełniają przez bezpośrednie oddziaływanie na młodzież nauczycieli i wychowawczyń, przez organizacje uczenic, współpracę z rodzicami i sferami kupieckiemi.

Samorząd uczenic, Spółdzielnia szkolna, Szkolna Kasa Oszczędności, to instytucje, które przygotowują młodzież do brania czynnego udziału w życiu społecznem. Hufiec szkolny P. W. K. pracuje nad wyrobieniem tężyzny i karności oraz przystosowaniem dziewcząt do obrony kraju, w czem dopomagają mu koła L. O. P. P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Szkoła posiada bibljotekę i czytelnię.

Popołudnia dziewczęta spędzają w świetlicy, czynnej codziennie od 16.30 do 19.30, gdzie pod kierunkiem nauczycielki przygotowują lekcję, korzystając z pomocy naukowych, czytając pisma, których mają do dyspozycji 14, pracują w organizacjach szkolnych, a po skończonej pracy korzystają z gier, zabaw i radja.

Już od drugiego roku istnienia Szkół kandydatki są poddawane badaniom psychotechnicznym, co zapobiega przyjmowaniu jednostek nieuzdolnionych do pracy w handlu.

Badania przeprowadzane w czasie pracy szkolnej mają na celu kontrolę rozwoju umysłowego uczenic.

* * *

Taki jest ten nasz pomnik, taki naprawdę nasz i z ducha i z treści.

Usiłowania nasze, możemy to sobie dzisiaj powiedzieć, zostały uwieńczone powodzeniem: szkoły mają doskonałą opinję, wspierającą się na fundamencie korzystnych ocen Delegatów Kuratorjum i Min. W. R. i O. S.; absolwentki, dzięki pomocy członków Związku i Organizacyj zaprzyjaźnionych, zostają zatrudniane; my, Kaniowszczycy i Żeligowszczycy, wiemy, że tradycja nasza pomału przenika środowisko szkolne, przyczyniając się do kształtowania nowych szeregów świadomych i ofiarnych obywatelek.

Z działalności Samorządu Uczenic

Wielu pedagogów i przyjaciół młodzieży pracowało nad tem, ażeby przekonać wychowujących o konieczności uszanowania indywidualności wychowywanych. I przyszedł taki okres dla teoryj wychowawczych, który zapalił rumieniec wstydu na czole niewiasty, która pękiem rózg przez długie wieki straszyła dzieci. Przyszedł okres nie ujarzmiania krnąbrnej i złej natury ucznia, ale pracy nad jej uszlachetnieniem; nie tępienia odrębności osobniczej, ale pielęgnowania tego co w jednostce ludzkiej jest samorodne i oryginalne. Jednocześnie z potępieniem tresury, jako metody wychowawczej, rodzi się myśl powierzenia gromadzie uczniowskiej troski o jej duchowe oblicze. Rodzi się samorząd.

Uczenice Szkoły Handlowej im. Kaniowczyków i Żeligowczyków rozumieją samorząd jako dyskretną formę kierowania niemi przez ich władze szkolne, oraz jako czynnik samowychowujący. Celem naszego Samorządu, który nosi nazwę Gminy Szkolnej jest podniesienie stanu etycznego i intelektualnego koleżanek, wyrobienie w nich poczucia odpowiedzialności i karności oraz wdrożenie ich do pracy społecznej, jako formy służby dla Państwa. Sprawa karności jest niejako podstawowem założeniem i ma być uwieńczeniem czynności Samorządu, bowiem bez wyrobienia poczucia odpowiedzialności i karności nie można sobie wyobrazić owocnej pracy nad rozwojem duchowym jednostki oraz rzetelnej jej pracy społecznej. Trzeba przyjąć również, że rozwój duchowy, wysiłek i praca zrodzą wyższe pojęcie karności, jako „uzgadnianie wysiłków dla uzyskania przy pomocy posiadanych środków jak największego wyniku".

Cele swoje Samorząd realizuje za pośrednictwem szeregu komisyj i kółek. Jedne powołał do życia statut, inne powstały jako dojrzały czyn rzeczypospolitej uczniowskiej, jeszcze inne, to kółka autonomiczne, współpracujące przez swe delegatki z Zarządem Samorządu. Statut stworzył komisję porządkową, estetyczną i higjeniczną. Wszystkie one pracują nad tem, aby „uniepotrzebnić" typ nadmiernie aktywnej i śmiesznie nieraz drobiazgowej p. wychowawczyni, która rozpoczynała dzień pracy od nakazu: „modlitwa", kazała wychodzić i wchodzić z klas i do klas, była „wszędobylską" podczas pauz, a każdy dzień kończyła przeglądem pantofli i... nosków z miną srodze znudzoną i często zagniewaną z powodu

---

PRZED ROKIEM, 12 MAJA 1935 R. ZŁOŻYLIŚMY MARSZAŁKOWI OSTATNI ZA ŻYCIA RAPORT.

MYŚMY MELDOWALI SIĘ OSTATNI I PO NAS JUŻ NIKT...

NIECH FAKT TEN BĘDZIE JEDNĄ NICIĄ WIĘCEJ, CO WIĄŻE NAS Z TĄ ROCZNICĄ.

PAMIĘTAJCIE KOLEDZY O 12 MAJA!

takich funkcyj. Dziś dzwonek przypomina nam, że dzień pracy rozpoczęty i wierzymy, że kto z Bogiem Bóg z nim, modlimy się więc; klasy wietrzymy, bo higjenistka nam mówi, że każda z nas wydziela do 20 litrów dwutlenku węgla w ciągu godziny; podczas pauz szyb nie tłuczemy, w pantoflach bardzo nam wygodnie, a nosy... z tem trochę gorzej, ale świecące są przecież brzydkie. Dużo zadowolenia z pracy swej mają komisje: porządkowa i estetyczna. One to w dniu Imienin Pani Dyrektorki zawiesiły we wszystkich salach markizetowe firanki, wymereżkowane rękami koleżanek. One upiększyły klasy kaktusami, asparagusami, pomyślały o półeczkach, obrazach i koszykach na kwiaty do okien, one ofiarowały szkole dwa piękne Orły oraz dekalog Konstytucji. Dumą obywatelek naszego Samorządu są te kółka, których geneza bezpośrednio świadczy, że Marszałek Józef Piłsudski żyje w sercach naszych. Są to: Komisja biblioteczna i Koło pracownic społecznych. Ko-



Grono absolwentek.

misja bibljoteczna została powołana do życia wtedy, gdy powstała bibljoteka samorządowa. O ufundowaniu bibljoteki mówią wyjątki z protokułu zebrania Zarządu odbytego w dniu 16 marca b. r.: „W listopadzie 1935 r. klasy pierwsze uchwaliły uczcić dzień 1 lutego założeniem bibljoteki gmin klas pierwszych.

Postanowienie brzmiało: Nie słowo będzie treścią obchodu Imienin Pana Prezydenta prof. I. Mościckiego, lecz spełnienie rozkazu Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego: Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy...

Rozpoczęto zbiórkę książek. Gminy klas pierwszych, widząc solidarną pracę wszystkich klas Szkoły Handlowej nad zbieraniem książek, przedstawiły przez swe przewodniczące na zebraniu Zarządu Gminy Szkolnej wniosek, aby bibljoteka była wspólnem dobrem samorządu i nosiła nazwę: Bibljoteka Gminy Szkolnej. Samorząd Liceum ofiarował bibljotece kilkanaście powieści oraz kupił wielce pożyteczną książkę p. t. Polskie prawo sanitarne.

Oceniając piękno cichej i bezosobistej współpracy, Zarząd Gminy Szkoły Handlowej, zaprosiwszy przedstawicielki Liceum na ostatnie przed pierwszym lutym organizacyjne zebranie, oświadczył im, że wyrzeka się przyjemności wyłącznego posiadania bibljoteki dla szlachetniejszego i głębszego zadowolenia, jakie niewątpliwie da dalsza współpraca obu samorządów na terenie Bibljoteki......".

Bibljoteka liczy obecnie 303 tomiki, korzystają z niej 64 uczenice. Organizacja jej opiera się na wskazówkach Poradni Bibljotecznej.

O powstaniu Koła Pracownic Społecznych mówi nam protokuł zebrania Zarządu z dnia 16.III. 1936 r.: „......Szkoła nasza postanowiła roztoczyć opiekę nad dziećmi V i VI oddziału Szkoły Powszechnej w Dubinie, woj. Nowogródzkiego. Wśród koleżanek rodzi się myśl, aby ten piękny dzień, w którym dziecko dowiaduje się, że nie jest samo, że jest ktoś kto o niem myśli, złączyć z dniem Imieniem Marszałka. Żeby dziecko skojarzyło sobie tę piękną chwilę, gdy ktoś rozpoczyna z niem braterskie porozumienie, z postacią Józefa Piłsudskiego; żeby sobie skojarzyło to tak mocno, że jeśli nie odrazu to potem, odpowie sobie na pytanie: dlaczego? i jeśli nie odrazu to potem, znajdzie odpowiedź: dlatego, że On narodowi dziecko miłować kazał. Zanim Zarząd omówił sprawę opieki nad dzieckiem, uczenice rozpoczęły zbiórkę zeszytów, ołówków, ubrań i t. p. przedmiotów.

Akcję tę przeprowadziły niezwykle sprawnie i chętnie. W dniu 13 marca wysłano paczkę i list do szkoły w Dubinie. Paczka zawierała 123 zeszytów, 137 stalówek, 4 bruljony, 48 piór, 85 ołówków, 27 kątomierzy, 51 linijek, 25 gumek, 3 temperówki, 1 piórnik, 13 naklejek, 42 bibuły, 2 cyrkle, 6 arkuszy papieru glansowanego, 3 kontury map, 33 książki szkolne, 27 książek dla młodzieży, 1 grę towarzyską, 4 komplety żołnierzyków, 11 serwetek do haftowania, 12 paczek zabawek, 6 sztuk bielizny, 3 pary butów, 1 para botów, 4 swetry, 2 szaliki, 5 par pończoch, 4 czapki, 6 chusteczek, 3 paski, 5 wełnianych sukienek. Zarząd wyraża uznanie dla pracy koleżanek, zgłasza projekt, aby powołać do życia Koło Pracownic Społecznych z sekcją opieki nad dzieckiem. Projekt został przedyskutowany i przyjęty. Zarząd zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie, wie, że musi zapewnić dzieciom w Dubinie stałą opiekę".

W dniu 26 marca samorząd otrzymał od Pana Kierownika Szkoły w Dubinie list z podziękowaniem za dary. W wierszach a może więcej między wierszami tego listu płacze bieda dzieci na kresach wschodnich i woła ku nam o pomoc. Z pomocą śpieszy Koło Pracownic Społecznych. W godzinach świe-

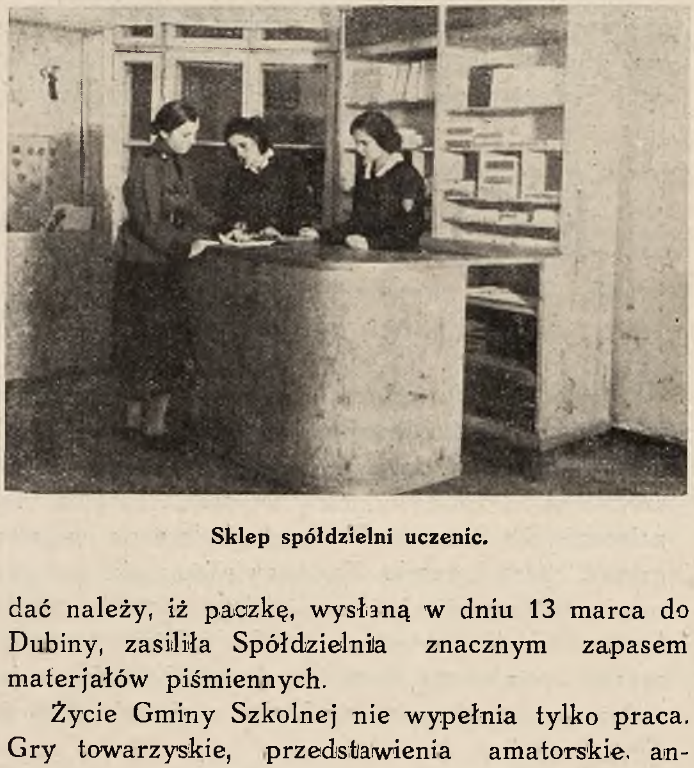
tlicowych w szkole ruch: żadna kartka papieru nie zmarnuje się — praktyczne koleżanki robią z nich zeszyty, inne doprowadzają do porządku rozwichrzone książki, tamte z dumą podklejają na karton dekalog Konstytucji, proporce Rzplitej i ładne reprodukcje, aby ściany w szkole nie były gołe i smutne; inne ratują strzępy map, liczą numery czasopism; okrutnie cieszą się młode szwaczki, że bielizna i ubranie, wyprane i pocerowane mają ładny wygląd: Krysia z powagą mydło waży, boć to przecie potrzeba pomyć dzieciarnię na święta jak należy. I oto dnia 6 kwietnia idzie druga paczka do dzieci w Dubinie.

Do instytucyj autonomicznych, współpracujących z Samorządem należą: S. K. O., Spółdzielnia uczniowska, L.O.P.P. i Tow. Pop. Bud. Szk. Powszech. Szkolna Kasa Oszczędności istnieje w Szkole i Liceum od kilku lat. W bieżącym roku szkolnym została zreorganizowana. Statut Kasy oparty na statucie wzorowym S. K. O., opracowanym przez P. K. O., przyjęty został przez Walne Zgromadzenie Członkiń. Propagandę oszczędności prowadzono zapomocą afiszów, wywieszek, haseł oraz ustnie. W dniu święta oszczędności został urządzony uroczysty obchód, podczas którego uczenice złożyły sprawozdanie ze stanu oszczędności w poszczególnych klasach, a p. Prelegent P. K. O. wygłosił ciekawą pogadankę o oszczędności. Po południu odbyła się wesoła świetlica, zachęcająca do oszczędzania. Obecnie oszczędza 108 uczenic. Oprócz uczenic mają otwarte konta: Spółdzielnia szkolna, Samorząd i Koło Absolwentek Liceum. Wszystkie oszczędności lokowane są na zbiorowej książeczce w P. K. O. W ciągu bieżącego roku wpłacono na książeczkę złotych 1.136,30. Z zebranych funduszów udzielane są uczenicom pożyczki na pomoce szkolne. Z pożyczek korzystało 18 uczenic. Pożyczki może zaciągnąć każda uczenica, za którą poręczą dwie członkinie S. K. O. Przy końcu roku szkolnego S. K. O. rozlosuje wśród uczenic. wpłacających systematycznie co tydzień swoje oszczędności, 5 premij, ofiarowanych S. K. O. przez Koło Przyjaciół.

Spółdzielnia uczniowska ma za zadanie dostarczyć uczenicom książek, zeszytów, ołówków i t. p. po cenie możliwie najniższej. Praca w sklepie jest dla nas ćwiczeniem praktycznem: troszczymy się o wyszukanie najtańszych źródeł zakupu, kalkulujemy ceny, dodając niewielki zysk, sprzedajemy koleżankom szkolne artykuły, kontrolujemy pracę naszą zapomocą księgowości.

Spółdzielnia szkolna jest na terenie naszej szkoły organizacją aktywną, rozwijającą się bardzo pomyślnie. W bieżącym roku szkolnym udało się nam zakupić obszerną szafę, która nam ułatwia organizację sprzedaży.

W pracy na terenie spółdzielni wyrabiamy się społecznie. pracujemy dla dobra wszystkich koleżanek, wyrabiamy w sobie pełne poczucie odpowiedzialności; dążymy, aby Kapitał Społeczny wzrósł jak najwięcej, by można nim zaspokoić najpiękniejsze projekty, które, jak np. wycieczki, obóz letni i t. p. wzmocnią nasze ciało i wzbogacą umysł. Dodać należy, iż paczkę, wysłaną w dniu 13 marca do Dubiny, zasiliła Spółdzielnia znacznym zapasem materjałów piśmiennych.



Sklep spółdzielni uczenic.

Życie Gminy Szkolnej nie wypełnia tylko praca. Gry towarzyskie, przedstawienia amatorskie. andrzejki i wieczorek taneczny w karnawale, mówią o tem, że samorząd bawi się i pracuje.

* * *

I przyszedł taki okres dla teoryj wychowawczych, który niewieście z pękiem rózg zapalił na czole rumieniec wstydu.

WEZWANIE

W marcu 1935 r. Zarząd Główny postanowił uczcić dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przez ufundowanie stypendjum Jego imienia dla najbiedniejszych uczenic Szkół im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Potrzebny na ten cel kapitał żelazny określono na zł. 10.000.— z tem, że ofiary mogłyby być składane w obligacjach Pożyczki Narodowej.

30% tej sumy t. j. ok. 3000.— zł. zostało niezwłocznie pokryte przez Zarząd Główny i nieliczną

grupę Kolegów z Naczelnych Władz Związku.

Od tego czasu upłynął rok zgórą, lecz niestety niezbędny kapitał stypendjalny został pokryty zaledwie w 45%! Czyli od innych kolegów wpłynęło 15% w ciągu całego roku.

Wierzymy, że to opóźnienie jest jedynie wynikiem tych licznych trosk codziennych, które każdy z nas w obecnych czasach przeżywa.

Tem niemniej sprawa ufundowania stypendjum — hołdu dla Wielkiego Imienia Józefa Piłsudskiego — jest dziś sprawą honoru naszej organizacji. Nie mamy prawa stanąć w połowie drogi, nie spłaciwszy długu, jaki każdy z nas po wsze czasy winien Swemu Wodzowi.

Stypendjum pokryte będzie, tak jak powstał nasz Związek, nasze Szkoły, jak powstanie dom Kaniowczyków i Żeligowczyków — zawsze staraniem tej samej grupy Kolegów. — Ale nie chcemy dopuścić by ogół Kolegów nie przyjął udziału w ufundowaniu stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego, które wiąże się wszak z dniem ostatnich Jego imienin.

Koledzy! Złożyliśmy Marszałkowi ostatni raport w dniu Jego zgonu. Mamy obowiązek uczcić ostatnie Imieniny Jego przez złożenie ofiary na stypendjum. Tem przypomnieniem Zarząd Główny spełnia równocześnie swój obowiązek, względem Was, Koledzy, by nikt nie mógł żywić w przyszłości urazy, że nie figuruje na liście ofiarodawców.

Ofiary składać można w obligacjach Pożyczek Państwowych. Ofiarujący może zastrzec sobie, że tylko część wartości obligacji przeznacza na stypendjum, a reszta na opłatę składek, wzgl. innych świadczeń członkowskich.

Spieszmy się, by nadchodzący rok szkolny, zastał już w całości ufundowane stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i byśmy nie potrzebowali się wstydzić przed społeczeństwem i dziatwą szkolną, żeśmy nie umieli uczcić swego Wodza.

KOMITET FUNDACJI DOMU

im. KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

Już od kilku miesięcy w szeregach naszych omawiało się myśl ufundowania własnego domu. Na Walnym Zjeździe Delegatów w Krakowie w roku zeszłym był zgłoszony odnośny wniosek i sprawa, jako zalecenie dla Zarządu Głównego, była stale na „warsztacie" prac Zarządu. Zastanawialiśmy się nad różnemi możliwościami, rozważaliśmy rozmaite sposoby i podejścia do realizacji, taksowaliśmy wszystkie szanse i ostatecznie doszliśmy do przekonania, że już należy wykonać pierwszy krok: zawiązać Komitet Organizacyjny.

W dniu 28 marca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego odbyło się zebranie grupy osób specjalnie interesujących się tą sprawą. Zebranie zagaił p. Prezes Zarządu Głównego, zapraszając do przewodniczenia w obradach p. Wojewodę Gintowt - Dziewałtowskiego. W prezydjum zajęli miejsca: p. dyrektorka Kozierowska, rtm. Kołaczkowski, kpt. Grzegorzewski, rtm. Kiszko-Zgierski oraz inż. Izdebski.

Referował sprawę kpt. Grzegorzewski, przedstawiając genezę inicjatywy, — jak to jednocześnie w dwóch ośrodkach — na terenie Zrzeszenia Szerzenia Wiedzy Zawodowej i w gronie członków P. W. Okręgu Warszawskiego, — debatowane były palące potrzeby posiadania lepszego, większego i wygodniejszego lokalu, — tu dla Szkół, — tam dla Związku; — jak to zaczęto obliczać, ile to tysięcy złotych rocznie płacimy bezużytecznie tytułem komornego; jak by to można było, kapitalizując te komorniane wpłaty, zebrać duży kapitał i pomyśleć o kupnie lub o budowie własnego gmachu; jak to z tych rozmów zrodził się projekt odwrócenia porządku: zaciągnięcia najpierw pożyczki, a spłacania jej potem temi tysięcznemi sumami komornego; i jak wreszcie przyszło do zgłoszenia wniosku na Krakowskim Zjeździe Delegatów.

Zarząd Główny sprawę wziął głęboko do serca. Oczywista rzecz, że powyżej przytoczony szemat jest wielkim uproszczeniem rzeczywistych trudności, że trzeba mieć najpierw odpowiedni plac, początkowy kapitał własny na ruszenie budowy z miejsca, że wreszcie i samą pożyczkę trzeba otrzymać, a wiemy przecież, że kolejka po kredyty budowlane w B. G. K. nie jest mała. Oczywista rzecz, że są to pewne trudności, lecz również jest oczywista, że należy nimi się zająć i to jest właściwym celem zaproszenia wszystkich tych osób, które się tą sprawą rzetelnie interesują.

Po referacie przewodniczący poparł ze swej strony zamierzenia podnosząc, że aktywność Zarządu Głównego, przy poparciu czynników miarodajnych, jest rękojmią wykonania zamierzonego planu. Następnie zabrał głos Prezes Zarządu Głównego, pod-



kreślając, że Związek ma możność zrealizowania postawionego sobie celu i zaproponował, by wszyscy obecni uznali się za Komitet Organizacyjny Ufundowania Domu im. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Wniosek powyższy przyjęto jednomyślnie. Następnie rtm. Kiszko - Zgierski zreferował sprawę statutu, odczytując odnośny projekt. W dyskusji obecni wypowiedzieli szereg uwag na temat zgłoszonej propozycji statutu i zdecydowali wszystkie te uwagi przekazać Komitetowi Wykonawczemu, celem uzupełnienia projektu. Również upoważniono Wydział Wykonawczy do dokonania wszelkich niezbędnych poprawek redakcyjnych.

W dalszym ciągu Komitet Organizacyjny uchwalił zwrócić się do wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa i kombatantów z prośbą przyjęcia członkostwa honorowego. Następnie dokonano wyborów Komitetu Wykonawczego, w skład którego weszli: p. Wojewoda Dr. Nakoniecznikow-Klukowski, p. Szymańska, p. Kozierowska, płk. B. Sikorski, płk. Czerniewski, płk. Górski, rotm. Kołaczkowski, kpt. Grzegorzewski, kpt. Puławski, inż. Włoczkowski, inż. Bromirski, p. Izdebski, p. Chmielewski, p. Wrotnowski. Do Komisji Rewizyjnej powołano: płk. Wielowieyskiego, dyr. Bülowa, mjr. Radzickiego, kpt. Krzaczyńskiego, kpt. Przybyłowskiego i p. Borkowską.

Uchwałą przekazującą Wydziałowi Wykonawczemu wybór Prezydjum Komitetu zamknięto posiedzenie.

W ten sposób został wyłoniony aparat wykonawczy dla realizacji powziętych w roku ubiegłym zamiarów.

Budowa tego aparatu jest trzypiętrowa. Podstawowym jego elementem o najszerszym zasięgu i o największych kompetencjach, rodzajem Walnego zebrania, — jest Komitet Ufundowania Domu o składzie reprezentującym cały Związek, ze wszystkiemi Okręgami i Oddziałami, Stowarzyszenie Szerzenia Wiedzy Zawodowej, Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży, Radę Pedagogiczną i Komitet Rodzicielski.

Organem pracującym jest Komitet Wykonawczy w składzie 14 osób i wreszcie trzyosobowe Prezydjum będzie stałym zespołem kierującym pracą.

MARJAN KOŁACZKOWSKI, rtm. rez.

WSPOMNIENIA

OFICERA 6 p. UŁANÓW II Korpusu W. P.

W połowie lutego 1918 roku do rejonu m. Soroki — miejsca koncentracji II Korpusu — przybył Dywizjon Ułanów, sformowany na terenie 6 armji rosyjskiej, i stanął kwaterami we wsi Wasilkowo nad Dniestrem. Już od miesiąca stał w okolicy szwadron tak zwany Kiszyniowski i łącznie z Dyonem 6 armji utworzył 6-ty Pułk Ułanów.

Dowódcą Pułku był ppłk. Stefan Grabowski, zastępcą dowódcy mjr. Władysław Tomaszewicz. Pierwszym szwadronem, o sile 140 szabel, dowodził ppr. Stanisław Bieńkowski, jako oficerowie szwadronowi: por. Lenartowicz Kazimierz, por. Jakubowski Czesław, ppor. Skrzynecki Wł. i chor. Zieliński i Rożałowski. Drugi szwadron o sile 90 szabel, pod dowództwem por. Cieślińskiego Witolda i przy oficerach szwadronowych: por. Gierwatowskim Anatolu, por. Dąbrowskim Mieczysławie, ppor. Kołaczkowskim Marjanie i chor. Gołaszew-

skim Stefanie. Trzecim szwadronem, o sile 100 szabel, dowodził rtm. Arnoldt Rusocki Juljan, a jako oficerowie szwadronowi: por. Pomaski Kazimierz, ppor. Czaykowski Witold, ppor. Paciorkowski Rudolf, ppor. Arnoldt Rusocki Wiktor. Czwartego linjowego szwadronu, poza okresem przejściowym w Olgopolu, w Pułku wogóle nie było. Szwadronem Karabinów Maszynowych przy 2 c. k. m. na kołach i 30 ułanach dowodził por. Dylenius Karol. Oddział łączności był przy 2 szwadronie. Pułk był należycie uzbrojony i zaopatrzony.

Po koncentracji Pułku rozpoczęła się praca organizacyjna: wydzielano w szwadronach plutony, przenoszono oficerów. Na stanowisku dowódcy I-go szwadronu nastąpiła zmiana: odszedł ppor. Bieńkowski, a dowództwo ze starszeństwa objął por. Lenartowicz.

Stan moralny Pułku był niejednolity: najwięcej zdyscyplinowani byli ułani z 8 dyw. jazdy rosyjskiej, najmniej, początkowo, szwadron kiszyniowski, gdzie przy okazji zmiany dowódcy szwadronu nawet doszło do próby nieposłuszeństwa, tak, że trzeba było grozić użyciem siły.

W tym czasie Pułk pełnił służbę wywiadowczą, ponieważ były obserwowane stałe ruchy wojsk austrjackich i niemieckich. Tak naprzykład por. Gierwatowski dokonał głębokiego wywiadu do Mohilowa Podolskiego i przyniósł pierwszy wiadomość do pułku *) o przebiciu się II Brygady Legjonów. Na spotkanie zbliżającej się Brygady wysłany był I szwadron, który jednocześnie zaopatrzył Brygadę w środki żywnościowe.

Podczas marszu na wschód, Pułk, przydzielony do 5 Dywizji strzelców, szedł w przedniej straży Korpusu. Pochód był utrudniony przez rozmokłe wiosną drogi: szczególnie treny grzęzły w błotach. Treny wogóle były olbrzymie. Zachodziła potrzeba częstych zmian koni, co odbywało się prawem rekwizycji u chłopów koni wojskowych, pozostawionych przez armję rosyjską. Odbywało się to każdorazowo za kwitami, lecz były i nadużycia na tem tle. W wyniku prowadziło to do niepożądanych konfliktów.

Pierwszy większy postój wypadł w rejonie miasteczka Olgopol, gdzie wraz ze sztabem Korpusu, stanął kwaterami i sztab Pułku oraz 1 i 3 szwadron; 2 szwadron kwaterował we wsi Jałańcu przy 5 Dywizji strzelców płk. Hallera.

Okres postoju w Olgopolu początkowo był wyzyskany na intensywną pracę organizacyjną. Jednakże już po paru dniach w sytuacji wewnętrznej Korpusu zaczęła się przejawiać zasadnicza, tkwiąca poprzednio w ukryciu, rozbieżność co do poglądów na dalsze losy Korpusu.

Na te losy chciał mieć wpływ gen. Michaelis, aby podporządkować Korpus swym rozkazom i użyć go, podobnież jak i 3 Korpus, dla okupowania terytorjum o pewnej liczbie ludności polskiej i utrzymania na tem terytorjum porządku. Powoływał się na posiadane rozkazy. Za tą koncepcją wypowiedziała się drobna część Korpusu, szczególnie ludzie starsi wiekiem. Druga, również niezbyt liczna grupa, chciała się uzależnić od Rady Regencyjnej w Warszawie. Praktycznie gotowi byli poddać się rozkazom gen. Michaelisa. Wreszcie zasadniczy trzon Korpusu, elementy niepodległościowe, skupiły się przy 5 Dywizji i przy płk. Hallerze.

Rada Naczelna 2 Korpusu, organ wyłoniony po likwidacji Komitetu Wykonawczego Zw. W. P. frontu Rumuńskiego na Zjeździe w Kiszyniowie, ogłosiła wobec tego, że kto dobrowolnie decyduje się służyć w takiem Wojsku Polskiem, które chce być zupełnie niezależne, służyć idei Polski całkowicie wolnej, ten się przyłączy we wsi Ujściu do 5 Dywizji, kto zaś ma wątpliwości, i nie chce iść na wschód, zostanie i pod komendą gen. Glasa pójdzie do Winnicy do III Korpusu. Jednocześnie Rada Naczelna mianowała gen. Hallera dowódcą 2 Korpusu.

W Korpusie rozpętała się anarchja i zła wola. Zwolennicy gen. Michaelisa głosili, że Korpus jest otoczony przez Niemców, że przez nich są zajęte przeprawy na Południowym Bugu, że dobro Ojczyzny wymaga, aby uchronić od zagłady żywą siłę Narodu. Agitacja była tak gwałtowna, że np. szwadron karabinów maszynowych, gotów do wymarszu do 5 Dywizji, zwolennicy gen. Michaelisa rozagitowali, tłumacząc, że idą na pewną śmierć. Pozostałe dwa szwadrony linjowe jednakże nie poddały się namowom i groźbom i przemaszerowały do wsi Ujście: 1 i 2 szwadron natychmiast, 3-ci szwadron wkrótce potem. Drugi szwadron na wieść o rozłamie w Korpusie zebrał się przed kwaterą swego dowódcy, prosząc go, aby natychmiast prowadził do Hallera. Żołnierze byli tak podnieceni, że chcieli iść i bić oponentów.

W wyniku sztab Pułku i część ułanów została się w Olgopolu, a z pozostałych ułanów uformowano trzy samodzielne szwadrony. Przy nowym dowódcy Korpusu był 2 szw., przy 5 Dywizji strzelców 1 szw., a później przybyły 3 szw. przy 4 Dywizji.

Straty Pułku naskutek rozłamu Olgopolskiego wynosiły: sztab Pułku, z wyjątkiem mjr. Tomaszewicza, szwadron karabinów maszynowych bez dowódcy, który sam jeden przybył do Ujścia, oddział łączności i cały tren pułkowy z bogatemi zapasami, razem około 130 ludzi.

(D. c. n.)

---

*) Sztab Korpusu miał już wcześniej tę wiadomość.

Zdzisław Ciechoński mjr. rez.

Moje wspomnienia

Z pracy w Związkach Wojskowych Polaków b. 6 armji rosyjskiej

(Dalszy ciąg)

Wstąpiłem jeszcze do dowództwa Korpusu. złożyłem sprawozdanie na ogólnem zebraniu ze zjazdu bołgradzkiego, przyśpieszyłem zwolnienie ogniomistrza Nikodemskiego i razem udaliśmy się do Bołgradu. Po przyjeździe do Sztabu porozumieliśmy się z d-rem Nakoniecznikowem i ułożyliśmy, że chor. Keniga ściągnie Komitet Armejski, jako swego reprezentanta do sekcji polskiej. Tak też się stało i chor. Kenig otrzymał rozkaz stawienia się w Komitecie Rosyjskim.

W ten sposób Komitet Wykonawczy Związków Wojskowych Polaków 6 armji ukonstytuował się, przyczem jako delegaci do rosyjskiego Komitetu Armejskiego weszli chor. Kenig i ogniomistrz Nikodemski. Komitet przystąpił do prac organizacyjnych. Jednakże na terenie Bołgradu natrafił na kontrakcję ze strony Związku Sztabu 6 armji. Już podczas Zjazdu Związek Sztabu był przeciwnikiem tworzenia Armji Polskiej, i członkowie tego Związku na stacji pełnili dyżury, wyłapywali przyjeżdżających delegatów na Zjazd, agitowali przeciw tworzeniu Polskich oddziałów i kwatery delegatom przydzielali w zależności od zapatrywań. Na samym Zjeździe członkowie zarządu Związku Sztabu 6 armji albo zalecali zdecydowanie powstrzymać się od tworzenia Armji Polskiej, albo radzili czekać aż się wyklaruje ogólna sytuacja polityczna.

Tym też się tłomaczy fakt, że do Komitetu Wykonawczego 6 armji weszli wyłącznie oficerowie i szeregowi z oddziałów frontowych.

Komitet Wykonawczy mimo przeszkody i szykany ze strony Związku Sztabowego swoje czynności pełnił, współpracę z Komitetem Rosyjskim utrzymywał i dlatego, mimo upływu dwutygodniowego terminu, nie został rozwiązany.

Po miesięcznym mniejwięcej okresie pracy chor. Kenig został przeniesiony do Odesy do baonu saperów i w tym czasie, w wykonaniu uchwały powziętej na Zjeździe przewodnictwo Komitetu Wykonawczego objął dr. Nakoniecznikow.

Wobec nowej sytuacji wytworzonej przez rozwój rewolucji bolszewickiej i wypadki jakie się rozgrywały na terenie Rosji, — co do nas na front dochodziło z dużym opóźnieniem, — Komitet Wykonawczy zwołał we wrześniu 1917 r. drugi Zjazd Wojskowych Polaków 6 armji. Na Zjeździe były wygłoszone referaty dotyczące kontaktu z Naczelnym Komitetem Wykonawczym w Petersburgu, oraz łączności nawiązanej z innymi armjami frontu rumuńskiego.

Na Zjeździe tym do Zarządu, oprócz dotychczasowych członków Komitetu Wykonawczego, został wybrany chor. Basiewicz Mieczysław.

Nowy skład Zarządu przedstawiał się następująco: prezes — dr. Nakoniecznikow, wiceprezes — podkt. Ciechoński, sekretarz — chor. Basiewicz, skarbnik st. ogniomistrz Nikodemski i członek — szer. Wrotnowski.

Na Zjeździe postanowiono przyspieszyć sprawę wydzielania się wojskowych Polaków, których wysyłano do I Korpusu Polskiego, do Bobrujska.

Po porozumieniu się z Zarządami Związków W. P. innych armji, w dniu 17 września 1917 r. odbyła się pierwsza narada frontowa, w której z ramienia Zarządu Zw. Wojskowych Polaków 6-ej armji ja wziąłem udział.

W tym samym mniej więcej czasie zachorowałem na żółtaczkę, która podczas narad Jasskich specjalnie mi dokuczyła; udałem się do szpitala, gdzie mnie zatrzymano i wraz z listem ewakuacyjnym skierowano do szpitala w Odesie. W podróży tej towarzyszył mi ogniomistrz Nikodemski, który cały czas się mną opiekował. Po naradach Jasskich przyjechałem do Bołgradu celem zdania sprawozdania z narad i udania się następnie do szpitala w Odesie.

Po przyjeździe do Bołgradu dowiedziałem się, że prezes Związku Dr. Nakoniecznikow chory jest również na żółtaczkę i leży w szpitalu pod Bołgradem.

Sytuacja wyglądała dość poważnie ze względu na to, że brakowało 2-ch członków Komitetu: prezesa i viceprezesa. Chorzy nie mogli pracować, co w konsekwencji groziło zahamowaniem rozpoczętej pracy. Po konferencji z dr. Nakoniecznikowem zdecydowałem pozostać w Bołgradzie.

Narady frontowe odbywały się stosunkowo często, a to z tego powodu, że moc kwestyj stale się wyłaniało, jak również i rozszerzał się zakres prowadzonej pracy.

Druga narada Jasska odbyła się w dniach 10—11 października 1917 r. na której byłem obecny razem z szeregowcem Wrotnowskim.

(D. c. n.)

IRENA KROPIELNICKA.

Radjotelegrafiści IV Dyw. na Wschodzie

Dziś, gdy z perspektywy lat oceniamy sytuację, w jakiej powstawały pierwsze formacje polskie na Wschodzie, zdumienie nas ogarnia, ile energji, utajonych sił i woli kryło się w tych zapaleńcach, którzy nie pomnąc na przebyte trudy czteroletniej wojny, łamali w sobie potężny instynkt ludzki i od nowa nieśli życie z zapamiętaniem.

Rok 1918 w Odesie był obfity w zdarzenia i doniosły w wypadki. W Kijowie, przy wydatnem poparciu niemców jeszcze sprawował rządy hetman Skoropadski, lecz już tworzyła się niepodległa Ukraina z Petlurą na czele. Odesa obsadzona była silnemi oddziałami wojsk ukraińskich. Potężne krążowniki: angielskie, francuskie i włoskie raz poraz wyrzucały w porcie falę wojsk koalicyjnych — różnych ras i kolorów skóry, aż do Senegalczyków i murzynów włącznie. Polacy tworzyli zaczątek Wojska Polskiego w Odesie pod nazwą Polskiego Oddziału. Każdy kto zaciągał się do Oddziału wiedział, że wszystko trzeba samemu zrobić, zorganizować. Żyło się w zniszczonych koszarach bez szyb i okien. Sypiało się na gołych pryczach, bez koców, sienników — nawet bez słomy. Zamiast poduszki — zniszczony mundur; zamiast przykrycia — podziurawiony płaszcz. Pracy było huk, paliła się ziemia pod nogami.

Warunki materjalne Oddziału były ciężkie. Uzbrojenie niedostateczne i niejednolite. Mundurowano się i uzbrajano prawem „Kaduka", sprzątając z przed nosa Ukraińcom rewolwery, karabiny, sztuki sukna, uprząż, a nawet wytoczono im kilka dział ze zbrojowni pozostałej po Rosjanach. Dopiero po przymarszu z Kubani 4-ej Dywizji gen. Żeligowskiego sytuacja materjalna i moralna Oddziału znacznie się poprawiła. Ze względu na konieczność stałego porozumiewania się z krajem pierwszą, nie cierpiącą zwłoki potrzebą, było dla Dywizji posiadanie własnej radjostacji. Los w tym wypadku okazał się łaskawy.

W odległości paru kilometrów od Odesy, w okolicy W. Fontanu, tuż koło lotniska, zainstalowali Ukraińcy własną nadawczo - odbiorczą aparaturę. Dowódca kompanji inżynieryjnej, kpt. Bagiński Henryk, polecił porucznikom Krajewskiemu Antoniemu i Kropielnickiemu Felicjanowi „zainteresować się tą sprawą". Rzecz przedstawiała się o tyle skomplikowanie, że lotnisko znajdowało się na końcu miasta, a w pobliżu znajdowały się oddziały wojska ukraińskie. Zachowując wszelkie środki ostrożności, udało się por. Krajewskiemu i por. Kropielnickiemu przedostać się brzegiem morza na Wielki Fontan i zbadać możliwości porwania ukraińcom radjostacji. Radjostacja mieściła się na 3ch dwukołówkach: na jednej znajdowała się nadawczo - odbiorcza aparatura, na drugiej — silnik spalinowy, trzecia była przeznaczona pod skręcany maszt antenowy. Przy pierwszej dwukołówce pełnił służbę radjotelegrafista ze słuchawkami na uszach, lub bez nich — w zależności od tego, czy nadawał, czy też odbierał depesze. Przy drugiej radjo - mechanik obsługiwał silnik spalinowy. Trzecia dwukołówka z masztem w ciągu dnia przeważnie pozostawała bez obsługi. Po ustawieniu bowiem masztu, przytwierdzeniu go parcianemi linami do wbitych w ziemię palików i po rozwieszeniu anteny żołnierze ukraińscy wałęsali się bezczynnie po lotnisku, lub wysypiali się w hangarach.

Trochę zimnej krwi i zręczności decydowały więc o powodzeniu przedsięwzięcia. — Pewnego pochmurnego dnia, pod wieczór, gdy wszystko było już dokładnie uplanowane, wysłano z koszar kilku żołnierzy z końmi do kuźni, przylegającej do lotniska. Poprzedniego dnia specjalnie w tym celu rozkuto konie, zależało bowiem upozorować ich kucie. Żołnierze, mając w pogotowiu szleje, mieli za zadanie bacznie śledzić przebieg akcji na lotnisku przy dwukołówkach. Wślad za partją żołnierzy, zdążających w kierunku kuźni na W. Fontanie, przemykali się w pojedynkę brzegiem morza por. Krajewski, por. Kropielnicki, sierżant Lutomski, szer. Uzarowicz i sześciu innych żołnierzy. Oficerowie mieli przy sobie pistolety „Parabellum", żołnierze — krótkie karabinki kawaleryjskie. Dzień zwolna szarzał. Znad morza ostry wiatr grudniowy gnał gęste niskie chmury. Dotarłszy do lotniska, przyczaili się za murem jednego z domów, skąd mieli rozległy widok na wielką pustą przestrzeń z czarniejącemi na niej dwukołówkami radjostacji. Tuż obok była kuźnia, w której odbywało się kucie koni. — Pod brezentami dwukołówek pełnili służbę ukraińscy żołnierze. Dwukołówka z masztem, ustawiona w pięćdziesięciometrowej odległości od aparatury i silnika pozostawała bez obsługi. Hen, wdali przy hangarach kręciły się sylwetki żołnierzy ukraińskich. Maszt pod naporem wiatru chwiał się zachęcająco. „Chłopcy, do roboty! A sprawić mi się dobrze!" — rzucił półgłosem por. Kropielnicki. Bez chwili zwłoki nasi żołnierze zabrali się do likwidowania dwukołówki z masztem: zwolna, bez pośpiechu, jęli odwiązywać parciane liny od palików, wbitych w murawę. (D. c. n.)

TURKIESTAN

POLACY W MERWIE

Miasto Merw znajduje się w południowej części Turkiestanu, w dolinie rzeki Murgab. Dolina ta jest oazą Kraju Zakaspijskiego, mającego naogół charakter wybitnie pustynny. To też Merw, leżący w tej dolinie, stał się ośrodkiem dla ruchu komunikacyjnego i handlowego Turkiestanu. Tu zbiegają się trakty dla karawan, idących ze wschodu na zachód i odwrotnie, tędy prowadzi droga Merw — Serachs — Tedżen — tu też została przeprowadzona w roku 1888 linja kolejowa, zw. Środkowo — Azjatycką, łączącą Taszkient z portem handlowym Krasnowodsk, leżącym na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego.

O istnieniu Merwu dowiadujemy się z historji wojen Aleksandra Macedońskiego, który wkroczył do Azji w pogoni za królem perskim Darjuszem. Od IV w. po Chrystusie w Turkiestanie poczyna się krzewić Chrześcijaństwo.

Merw jest od roku 344 stolicą biskupią obrządku nestorjańskiego. W r. 651 arabowie podbili cały południowy Turkiestan, szerząc religję mahometańską, a Merw stał się stolicą prowincji Chorozańskiej, sięgającej na północy po rzekę Syr Darję. W XIII. w. Turkiestan stał się łupem mongołów i stąd też w XIII i XIV w. wyruszyły na podbój Europy hordy Dżingischana i Timura. Odtąd datują się stosunki Rosji z Turkiestanem, tutaj bowiem przywozili książęta moskiewscy haracz poddańczy chanom mongolskim.

Po upadku władzy mongołów w Azji, po zrzuceniu jarzma mongolskiego w Rosji, Moskwa już w XVI w. występowała w roli zdobywcy, a w połowie XIIX w. wybudowała twierdzę Raim nad rzeką Syr Darją jako pierwszy punkt oporu. W 1884 r. wojska rosyjskie zajęły Kraj Zakaspijski. Był to ostatni etap podboju Turkiestanu przez Moskwę.

Rdzenną ludnością Kraju Zakaspijskiego są turkmeni, z których najliczniejszem jest plemię Tekińców, powszechnie używających do przybrania głowy wysokich czapek z baraniej skóry. Pozatem w Merwie, jako w mieście nawskroś handlowem, przepełnionem ciągnącemi się nieprzerwanie karawanami wielbłądów, można było spotkać przedstawicieli wszystkich narodów i ras, zamieszkujących całą Azję, poczynając od najbliższych sąsiadów: hindusów, persów i afgańczyków, do przybyłych zdaleka chińczyków i japończyków, oraz b. ruchliwych miejscowych kirgizów, sartów i dżemszydów. Oprócz tych rodzimych azjatów, wnoszących ze sobą zgiełkliwość i egzotyzm wschodu, byli tam przedstawiciele świata handlowego i przemysłowego Europy: Anglicy i Niemcy, czyniący zakupy wełny i bawełny z kontyngentów, przeznaczonych na eksport, lub rosjanie zakupujący stada owiec i bydła oraz błamy najróżnorodniejszych skór, — byli również Polacy jako zatrudnieni tutaj w charakterze urzędników i przedstawicieli firm handlowych. Tu też na każdym kroku spotykało się Ormian i Żydów, pośredniczących w handlu.

Turkiestan jak wogóle Azja był krajem dokąd polityka rosyjska spychała swoje mniejszości: tutaj w pułkach turkiest. strzelców odbywali służbę wojskową mieszkańcy „Przywiślańskiego Kraju", tutaj mógł ubiegać się o stanowisko polak z dyplomem prawnika, lekarza, inżyniera lub handlowca, aby założyć ognisko rodzinne zdala od kraju, częstokroć z żoną nie polką.

W 1905 r. Merw miał ok. 30 Polaków. Były to rodziny lekarzy weter. Kęstowicza Kazimierza i Stefańskiego Stefana oraz kilku kolejarzy na stałe osiadłych. Ta sama mniej więcej liczba Polaków służyła w miejscowym garnizonie składającym się z jednego pułku kozaków kaukaskich, 2-ch baonów turk strz., 2-ch bateryj, 1-go bat. sap. i 1-ej komp. wojsk kolejowych.

Trzeba zaznaczyć, że Merw, posiadając 3 filje banków prywatnych, Oddział Banku Państwa, 2 fabryki do przeróbki bawełny, kilka Towarzystw handlowych i transport., kilkadziesiąt okazałych domów oraz 3 kluby, nie miał kaplicy, gdzie mogliby się zbierać katolicy na nabożeństwo. Dwa razy na rok przybywał proboszcz taszkiencki, ks. Pronajtys (słynny z procesu Bejlisa), który miał do dyspozycji dwa wagony przerobione na kaplicę przez polsk. rzemieślników z Warszt. Kol. na stacji Kizył — Arbat. Tu na nabożeństwach dopiero spotykali i zapoznawali się Polacy. Po śmierci tego księdza, w roku 1911 (umarł w Petersburgu i pochowany w podziemiach kościoła taszkienckiego, który powstał za jego inicjatywą) pomoc duchową nieśli kolonji ks. Rutenis i Szyksznel, wikarjusze taszkienccy, zaś od roku 1916 ks. Rutenis i Tokarzewski.

c. d. n.

KOLEDZY! USTALCIE JUŻ TERAZ KONTAKT ZE SWYM OKRĘGIEM LUB ODDZIAŁEM I PRZYCZYŃCIE SIĘ SWYM WSPÓŁUDZIAŁEM DO NAJLICZNIEJSZEGO OBCHODU MAJOWEJ ROCZNICY.

SZEWC — PUŁKOWNIK

Pochyliły się sztandary cechowe przed szewcem ze Starego Miasta, Janem Kilińskim, spoglądającym w dal z cokołu pomnika, wzniesionego na jednym z najpiękniejszych miejsc stolicy Polski.

Przedefilowały oddziały wojska przed bronzową figurą pułkownika Jana Kilińskiego, co to z mieczem w dłoni w najcięższych chwilach Rzeczypospolitej walczył o niepodległość, ruszył „z pospólstwem warszawskim, by wyzwalać stolicę od najeźdźcy".

Jak Bartosz Głowacki stał się w odczuwaniu szerokich warstw społecznych, które żyły w erze niewoli, przedstawicielem ludu siermiężnego, patrjotycznego włościaństwa — tak Jan Kiliński chlubą polskiego mieszczaństwa.

Miasta w szlacheckiej Polsce nie odgrywały tej roli, jaka im przypadała. Mieszczaństwo „złotego wieku" pozwoliło na zepchnięcie się na szary koniec. Imanie się handlu, czy zgoła rzemiosła uchodziło za zajęcie pogardzane w oczach braci - szlachty. Kto z dobrze urodzonych osiadał w mieście, by parać się handlem czy rzemiosłem — ten klejnot szlachecki tracił na wieki.

Dopiero pod koniec 18-go wieku, dopiero wtedy, gdy 3-ci maj przyznaje szerokie prawa mieszczaństwu — jesteśmy świadkami wielkiej przemiany. Wyłaniają się z ciasnych ulic i mrocznych kamieniczek miejskich postacie, które chwałą okryją warstwę mieszczańską i walnie przyczynią się do wydźwignięcia „stanu trzeciego" z poniżenia. Oto imć pan Dekert, głowa stołecznego mieszczaństwa, szermierz o prawa ludności miejskiej. Oto mistrz rzeźnickiego topora Sierakowski i oto mistrz dratwy Kiliński, któremu Naczelnik Kościuszko nadaje stopień pułkownika i który na czele młodzi rzemieślniczej wyzwala w Wielką Niedzielę roku 1794 stolicę od wroga, wita w lipcu wkraczającego do miasta Naczelnika, odpiera szturmy od oblężonej stolicy — by wreszcie przesiedzieć przez dwa lata w lochu, więziony przez zwycięzców...

Temu to bohaterskiemu rzemieślnikowi - pułkownikowi wdzięczny naród postawił w wolnej już Polsce pomnik spiżowy, składając hołd jego pamięci.

W dniu, w którym pomnik Kilińskiego zostaje w stolicy odsłonięty, zbiera się przedstawicielstwo rzemiosła polskiego na swój kongres.

Musimy też sobie uświadomić znaczenie stanu rzemieślniczego we współczesnej naszej rzeczywistości. Mamy w Polsce około 400.000 warsztatów rzemieślniczych, dających zatrudnienie około 2 miljonom ludzi. Jest to zatem bardzo poważny odłam naszej ludności, którego byt i rozwój budzić musi wielkie zainteresowanie. Uprzytomnijmy sobie bowiem, że zasięg zatrudnienia w kraju obejmuje na pierwszem miejscu stan rolniczy, na drugiem — rzemiosło, a dopiero na trzeciem — przemysł.

Rolę rzemiosła określił bardzo trafnie minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, gdy przyrównał rzemiosło do szarej piechoty, która „w walce z kryzysem gospodarczym wykazuje najwięcej zaciętości, a która z wiarą w zwycięstwo, nie szczędząc ofiar, krok za krokiem, metr po metrze posuwa się, zyskując powoli, lecz ustawicznie na terenie".

Przebyło jednak mieszczaństwo nasze, a zwłaszcza sfery rzemieślnicze pewną ewolucję polityczną, która omal nie wypaczyła w niem tych cnót i tych rysów charakteru, które Dekertów i Sierakowskich, Borelewskich i Dobrzańskich — mieszczan i rzemieślników, jakich nam przekazują dzieje wieku niewoli — uczyniły symbolami patrjotyzmu i szermierzami bojów o wolność. A mianowicie starała się dusze mieszczańskie pozyskać i znieprawić partja polityczna, która pod pozorem haseł narodowych szerzyła w warstwach miejskiego ludu płaskie myśli o „ugodzie" z zaborcą, a potem starała się te warstwy przepoić ciasnym egoizmem życiowym, wyrzekającym się ideałów niepodległościowych. Mieszczaństwo, drobne rzemiosło i drobny handel, miało być fundamentem, na którym endecja próbowała budować.

Przejrzało jednak mieszczaństwo i strząsnęło z siebie tę opiekę. Idee Dekerta i Kilińskiego były silniejsze, a Polska, budowana przez Józefa Piłsudskiego, znajdowała większe zrozumienie w sercach i umysłach, niźli pokusy polityków endeckich.

Dziś jesteśmy świadkami silnego ruchu organizacyjnego wśród polskiego rzemiosła. Trzeba nadrobić i te wiekowe zaniedbania z okresu Polski przedrozbiorowej, gdy mieszczaństwo pozbawione było i praw i możności rozwojowych — i zaniedbanie bogactw naturalnych, rozwinąć przemysł i rzemiosło, unowocześnić i ulepszyć warsztaty, stworzyć warunki dalszego rozwoju naszych miast. Przecież po półtorawiekowej przerwie w samodzielnym bycie, zastaliśmy miasta i miasteczka w okropnem zaniedbaniu, więzi organizacyjne — że choćby wspomnimy piękną tradycję dawnych cechów — rozluźnione.

Nadrobić te braki i zaniedbania — oto jeden z

obowiązków, jaki czeka również i rzemiosło. Musi się ono zjednoczyć i wytężyć wszystkie siły, aby sprostać temu wielkiemu zadaniu.

I to nie w imię klasowego czy stanowego interesu, nie w służbie jakiejkolwiek doktryny, ale w myśl idei państwowej, tej, o której już myślał Dekert, gdy stawał na czele „sejmu mieszczańskiego" i tej, dla której w bój wiódł młódź rzemieślniczą Jan Kiliński.

Komunikaty Zarządu Głównego

ZAMIAST ROZSYŁANIA ODDZIELNYCH ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH, ZARZĄD GŁÓWNY ZŁOŻYŁ ZŁ. 25.—, A ZARZĄD OKRĘGU WARSZAWSKIEGO ZŁ. 15.— NA FUNDUSZ STYPENDJALNY IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DLA NIEZAMOŻNYCH UCZENIC SZKÓŁ IMIENIA ZWIĄZKU.

ROCZNICA MAJOWA.

W myśl uchwały Zarządu Głównego w roku bieżącym zamiast zwykłego dorocznego ogólnego zjazdu koleżeńskiego w dniu 12 maja odbędą się lokalne obchody w Okręgach i Oddziałach. Motywem tej decyzji jest konieczność powciągliwości i powagi w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Na program obchodu mają się złożyć, wedle możliwości: uroczyste nabożeństwo, złożenie wieńca na mogile Nieznanego Żołnierza, akademja lub inne skromniejsze zebranie poświęcone pamięci Zmarłego Wodza i naszej Kaniowskiej rocznicy.

Zarządy Okręgów i Oddziałów przy ustalaniu programu obchodu wezmą pod uwagę wszelkie możliwości, aby uroczystości wypadły poważnie i odpowiednio do znaczenia naszego Związku.

Ponieważ niezbędny jest liczny udział Kaniowczyków i Żeligowczyków w obchodzie rocznicy, Zarządy Okręgów i Oddziałów poczynią zawczasu niezbędne zarządzenia, aby nikt z członków Związku nie uchylił się od spełnienia swego obowiązku, mimo tego, że nie jest to obchód centralny — tylko lokalny.

OFIARY NA STYPENDJUM.

W dalszym ciągu na stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli ofiary:

p. J. Niesiołowska	zł.	50.—
inż. L. Włoczkowski	„	100.—
p. J. Zabner	„	100.—
p. B. Olkuszewski	„	25.—
p. A. Kobyliński	„	50.—
płk. M. Czerniewski (ponownie)	„	10.—
Woj. B. Nakoniecznikow-Klukowski (ponownie)	„	100.—
mjr. T. Pikulski	„	50.—
por. T. Kotowicz	„	25.—
Okręg Łódzki	„	20.—
Zarząd Główny zamiast życzeń Wielkanocnych	„	25.—
Okręg Warszawski zamiast życzeń Wielkanocnych	„	15.—
p. Z. Gałkowska	„	25.—
	razem zł.	595.—

Łącznie z poprzednio złożonemi ofiarami fundusz stypendjalny na dzień 16 kwietnia 1936 r. wynosi zł. 4.477.72 z czego zł. 3.900.— obligacjami 6% Pożyczki Narodowej zdeponowano w Banku, zł. 568.05 stanowi „Skrypt dłużny", a resztę t. j. zł. 9.67 przechowuje się na rachunku P. K. O.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 10 kwietnia zostały rozpatrzone deklaracje kandydatów na członków. Następujące osoby zostały przyjęte na członków zwyczajnych:

ODDZIAŁ W ŁODZI:

1) Gudakowski Franciszek, 2) Kacperski Leonard, 3) Kownacki Jan, 4) Knapik Zdzisław, 5) Piaskowski Kazimierz, 6) Kopczyński Stefan, 7) Kulczyński Feliks, 8) Fink-Finowicki Stanisław, 9) Stejskał Władysław, 10) Gorzula Zygmunt, 11) Staniszewski Konstanty, 12) Platt Wiktor, 13) Kazimierski Donat-Włodz., 14) Witkowski Ryszard, 15) Kiziński Tadeusz, 16) Romski Ludwik, 17) Hyjek Stefan, 18) Baranowski Józef, 19) Szymański Józef, 20) Sołtys Michał.

OKRĘG LUBELSKI:

21) Radwański Jan, 22) Rudnicki Stanisław, 23) Daruk Jan, 24) Cetawa Kazimierz, 25) Pazur Ignacy, 26) Miętkiewicz Jakób, 27) Rojszyk Aleksander.

OKRĘG WARSZAWSKI:

28) Siekierski Bronisław, 29) Wosiński Franciszek, 30) Sadowiński Ludwik, 31) Świderski Brunon, 32) Behring Wilhelmina-Eleonora, 33) Mioduszewski Stefan, 34) Majewski Piotr, 35) Bińkowski Stanisław-Jan, 36) Gołębiowski Edmund-Ludwik, 37) Bromirski Wacław, 38) Tkaczyk Piotr, 39) Busz Zygmunt, 40) Szlagiewicz Wincenty, 41) Cybulski Janusz, 42) Baka Władysław, 43) Babecki Juljan, 44) Bräguszewski Wincenty, 45) Przesławski Andrzej Bolesław, 46) Opoczyński Czesław Teodoryk.

ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU:

47) Skiwski Witold.

ZARZĄD GŁÓWNY:

48) Maskiewicz Aleksander, 49) Ziembicki Franciszek, 50) Jaśko Józef, 51) Radziechowski Michał.

ODZNAKA NIEPODLEGŁOŚCIOWA.

W związku z napływającemi pytaniami z Okręgów i Kół oraz poszczególnych członków Związku w sprawie Odznaczeń Krzyżem i Medalem Niepodległości komunikujemy:

wnioski, które wpłynęły do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, będą rozpatrzone w ciągu bieżącego roku, a najpóźniej do 19.III 1937 r.

ROZKAZ PAŃSTWOWEGO URZĘDU W. F. i P. W.

Poniżej podajemy do wiadomości i zastosowania Okręgom i Oddziałom treść rozkazu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z dnia 2 marca 1936 r. Nr. 250 og.

„W związku z dekretem Prezydenta Rzplitej o odznakach i mundurach (Dz. Ust. R. P. Nr. 72/35, poz. 455) i rozporządzeniem wykonawczem do tego dekretu (Dz. Ust. R. P. Nr. 86/35, poz. 534) Pan Minister Spraw Wojskowych zabronił, by kompanje (poczty) chorągwiane poszczególnych organizacyj i związków występowały w czasie różnych uroczystości w hełmach typu wojskowego.

LISTA DODATKOWA ODZNACZONYCH KRZYŻEM WALECZNYCH O NIEZNANYCH ADRESACH

Podajemy trzecią część listy Kaniowczyków i Żeligowczyków o nieznanych adresach, odznaczonych Krzyżem Walecznych. Część pierwszą i drugą podaliśmy w „Głosie" w numerach listopadowym i grudniowym roku 1935. Tamże mówiliśmy o warunkach, które należy wykonać, aby odznaczenie otrzymać.

Wewiorski Kazimierz, por.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Widet Stanisław, pchor.,	b. II Polski Korpu Wsch.
Wielgos Jan, szereg.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wierciński Florjan, kpr.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wiland Mieczysław, asp.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wilk Jan, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wilkin Jan, kpt.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Winnicki Mikołaj, mjr.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wiśniewski Antoni, pchor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Witkowski Aleksander, kpr.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Witkowski Antoni, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Witwicki Romuald, por.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Wizner Stanisław, kpr.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wlazło Grzegorz, pchor.,	b IV dyw. gen. Żeligowskiego
Włodarczyk Jan, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wojnowski Kazimierz, pchor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wojtkowski Kazimierz, kpr.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wolski Wiktor, chor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wondołowski Mikołaj, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wójcik Wojciech, kpt.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Wrzosek Stanisław, kpr.	b. II Polski Korpus Wsch.
Wyrod Marcin, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wyrwicz Stefan, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wyrzykowski Bronisław, sierż.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wysokiński Władysław, chor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Wyspiański Piotr, ppłk.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Zacharski Ryszard, kpt.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zachorski Mikołaj, plut.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Zalepa Antoni, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zalewski Konstanty, por.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zalewski Władysław, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Załuska Bronisław, u. w. IX. r.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zamojski Kazimierz, u. w XI r.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zaremba Tomasz, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zawadzki Stanisław, szer.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zebrowski Józef, st. strz.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Zeńczak Kazimierz, chor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Zielonka Marcin, sierż.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Złoch Antoni, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Znosko Konstanty, st. strz.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Zubel Henryk, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Żaboklicki Władysław, plut.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Żarski Antoni, chor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Żelaznicki Eustachy, por.,	b. IV dyw. gen. Żeligowskiego
Żubr Zygmunt, ppor.,	b. II Polski Korpus Wsch.
Żukowski Józef, plut.	b II Polski Korpus Wsch.

Uwaga: W liście odznaczonych ogłoszonej w numerze 12 „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków" w 1935 roku, zawierającej nazwiska od litery A do litery K włącznie, przez pomyłkę opuszczono niżej podane nazwiska odznaczonych, któremi wspomnianą listę należy uzupełnić. Są to:

Byrski Michał, kpr., b. II Polski Korpus Wsch.

Jakubowski Bohdan, ś. p. ppor. 6 pułku uł. b. 4 Dyw. gen. Żeligowskiego.

Kisielewski Marjan, pchor., b. II Pol. Korp. Wsch.

Z PRASY

„Sybirak", kwartalnik ilustrowany, organ Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod redakcją Marcelego Poznańskiego. Nr. 1/9 za I-szy kwartał r. b.

Na obfitą i urozmaiconą treść zeszytu składają się m. inn.: Rozkaz Wodza Naczelnego; Sybir (wiersz) — Kazimierz Andrzej Czyżowski; Geneza Wojska Polskiego na Syberji — mjr. W. Scholtze - Srokowski; O ś. p. mjr. E. Wernerze — płk. Jan Skorobohaty - Jakubowski; Syberyjskie fragmenty „Strzępów meldunków"; Fabuła filmu „Bohaterowie Sybiru"; O jeden krok za daleko (art. aktualny) — M Sabatowicz. —

Pozatem: szereg wspomnień pośmiertnych (m. in. o Antonim Anuszu), bogate działy sprawozdań z książek, bibljografji, aktualji syberyjskich, życia organizacyjnego i przeglądu prasy i kroniki.

Adres administracji: Warszawa, Wspólna 37 m. 5. Prenumerata roczna — zł. 5. — Pojedyńczy zeszyt — zł. 1.50.

Nasza kronika

ZARZĄD GŁÓWNY

W dniu 28 b. m. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Posiedzenie zagaił p. Prezes Wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski, odczytaniem porządku obrad. Poczem delegaci Zarządów Okręgów odczytali sprawozdania informacyjne o sytuacji w poszczególnych Okręgach i Oddziałach.

Następnie rtm. Kołaczkowski przedstawił sprawę ewidencji członków oraz projekt instrukcji ewidencyjnej, która jednomyślnie została przyjęta z tem, że ma być narazie traktowana jako ankieta.

Po omówieniu spraw współpracy z innemi pokrewnemi organizacjami ustalono obchód święta związkowego na dzień 10 maja, a dzień 14 czerwca przewidziano na Walny Zjazd Delegatów w Warszawie lub Płocku.

Po omówieniu spraw funduszu stypendjalnego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, posiedzenie zamknięto o godz. 20-ej.

OKRĘG WARSZAWSKI

PROGRAM OBCHODU ROCZNICY KANIOWSKIEJ

Ustalony został w ogólnym zarysie program obchodu w dniu 10 maja w Okręgu Warszawskim.

Program ten przewiduje:

godz. 8.45 — zbiórka członków Okręgu w lokalu Związku. Stawiennictwo obowiązkowe.

godz. 9.20 — wymarsz do kościoła Św. Antoniego przy ul. Senatorskiej 31.

godz. 10. — uroczyste nabożeństwo z udziałem chórów i ev. orkiestry. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Polskiego Radjo nabożeństwo transmitowane będzie na wszystkie rozgłośnie polskie.

godz. 11. — złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

godz. 12. — złożenie wieńca w Belwederze.

godz. 12.30 — uroczysta akademja w lokalu, który będzie wskazany dodatkowo w numerze majowym „Głosu".

godz. 17. — roczne walne zebranie członków

Program ten ulec może drobnym zmianom, o czem członkowie Okręgu będą pisemnie zawiadomieni.

Zarząd Okręgu przewiduje, iż na dzień ten przybędzie do Warszawy i weźmie udział w obchodzie pewna ilość członków z prowincji, a mianowicie z terenu tych województw, w których niema Okręgów lub Oddziałów Związku, gdzie zatem nie będą urządzane lokalne obchody.

Koledzy z dalszych miejscowości, którzy nie będą mieli możności z jakichkolwiek względów wziąść udziału w obchodzie urządzanym w Warszawie lub w innych Okręgach, będą mieli możność wysłuchania o godz. 10-ej rano nabożeństwa, kazania i okolicznościowego komunikatu przez radio.

JAJKO WIELKANOCNE W OKRĘGU WARSZAWSKIM.

Dorocznym zwyczajem zebrali się w wielki piątek w lokalu Związku członkowie Okręgu Warszawskiego w celu podzielenia się jajkiem.

Do zebranych przemówił viceprezes Zarządu Głównego płk. B. Sikorski nawiązując do przeszłości i do chwil spędzonych wspólnie w polu oraz składając zebranym życzenia wesołych świąt.



Skolei przemawiał prezes Okręgu Warszawskiego kpt. Grzegorzewski zwracając się specjalnie do bezrobotnych członków Związku i podkreślając, iż Zarząd Okręgu dokłada wszelkich starań, ażeby ulżyć ich doli.

Po tradycyjnem podzieleniu się zebranych jajkiem, nastąpiło obdzielenie bezrobotnych członków Związku paczkami żywnościowemi.

ODCZYT DR. TADEUSZA LECHOWICZA

W dniu 1 kwietnia Dr. Tadeusz Lechowicz wygłosił w lokalu Związku odczyt na temat „Jak ubezpieczeni mogą wykorzystać swe prawa w Ubezpieczalni Społecznej". Odczyt ilustrowany był przezroczami.

Streszczenie odczytu w opracowaniu Dr. Tadeusza Lechowicza zamieścimy w następnym numerze „Głosu".

KOLEDZY! 12 MAJA OKAŻCIE SWĄ SOLIDARNOŚĆ I SKUPCIE SIĘ PRZY SZTANDARACH ZWIĄZKOWYCH, ABY DAĆ ŚWIADECTWO WIERNOŚCI NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ TRADYCJI.



AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 18 marca na akademji, urządzonej przez Okręg Warszawski ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przemówienie o czynach Marszałka wygłosił redaktor K. A. Czyżowski.

Świetne przemówienie, utrzymane w duchu żołnierskim, zakończył prelegent omówieniem idei, będących podstawą tworzenia II Korpusu W. P. na Wschodzie oraz IV Dywizji, poczem wygłosił własne utwory poetyckie, poświęcone IV-ej Dywizji.

Zamieszczamy obok fragmentaryczne zdjęcia z akademji z prelegentem redaktorem K. A. Czyżowskim pośrodku.



OKRĘG LUBELSKO - WOŁYŃSKI.

Oddziały na terenie Okręgu w Lublinie, Hrubieszowie, Chełmie i Janowie ostatnio rozpoczęły znów żywszą działalność, a delegatury w Równem, Zdołbunowie, Włodzimierzu - Wołyńskim i Zamościu nawiązują kontakt z kandydatami na członków, celem organizacji nowych Kół i Oddziałów. Cała wymieniona akcja jest w toku, a jej wyniki są ściśle uzależnione od postępu prac ewidencyjnych w Zarządzie Okręgu, gdzie bada się nadesłane przez Zarząd Główny spisy osób, które w różnych czasach zwróciły się o przyjęcie do Związku. Większość tych adresów należy uaktualnić i ta praca jest na dobrej drodze.

Na terenie działalności Okręgu bezrobotnych niema i dlatego Zarząd sprawuje opiekę nad Weteranami z r. 1863, wdowami i sierotami po zmarłych Kaniowczykach i Żeligowczykach.

Zarząd bierze czynny udział we wszystkich pracach społeczno-państwowych a dla celów propagandowych dba o rozszerzenie zakresu oddziaływania.

Staraniem Zarządu jedna ze szkół państwowych w Lublinie — Szkoła powszechna Nr. 29 — przy alei Długosza, została nazwana Szkołą imienia Kaniowczyków i Żeligowczyków.

W związku z powyższem, Zarząd sporządza nowy sztandar dla Szkoły, na którym będzie z jednej strony Krzyż Kaniowski i 4 Dyw. Strzelców, a na drugiej stronie herb Podola i napis: Szkoła powszechna Nr. 29 im. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Uroczystość poświęcenie sztandaru i oficjalne dokonanie aktu odbędzie się w dn. rocznicy bitwy pod Kaniowem.

OKRĘG KIELECKO-RADOMSKI.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Okręgu doprowadził do porządku Oddział Konecki, przyczem zaistniała potrzeba przyłączenia Koła Niekłań do Oddziału Koneckiego. Zarząd tego Oddziału stanowią: prezes i skarbnik kol. Stefan Kasperski, wiceprezes i sekretarz kol. Maksymiak Hilary, członek kol. Molman. Oddział składa się z 35 członków i korzysta z lokalu Związku Legjonistów.

W Wierzbniku został zorganizowany Oddział, który liczy około 30 członków. Władze Oddziału stanowią: prezes kpt. Krzyżanowski Teodor, wiceprezes kol. Maj Stanisław, sekretarz kol. Niesiołowski Michał, skarbnik kol. Dziewięcki Stanisław, delegat do Okręgu inż. Rauba Józef.

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu z ramienia Zarządu Okręgu wziął udział kol. Izdebski. W dniu 15 marca odbyło się Walne Zebranie Oddziału na którym byli obecni: prezes Okręgu inż. Włoczkowski, kol. Żabner i kol. Izdebski. Oddział w Wierzbniku ma duże widoki rozwoju dzięki ofiarnej pracy kol. Krzyżanowskiego, który otrzymał mandat organizacyjny na terenie Skarżyska miasta i Fabryki amunicji.

Koło w Pionkach wskutek śmierci kol. Grzybowskiego i stosunkowo niewielkiej odległości od Radomia zlikwidowaliśmy. Członkami tego Koła opiekuje się Okręg.

Oddział Radomski energicznie walczy z bezrobociem, jeszcze tylko 5 kolegów czeka na zatrudnienie. Oddział bardzo wydatnie współpracuje z Federacją.

Umundurowanych Oddział posiada 9 członków; lokal posiada wspólny ze Związkiem Kolejarzy Pol-

skich przy ul. Słowackiego 11. Władze Oddziału stanowią: prezes płk. St. Lubiński, wiceprezes kpt. Czarnecki Wiktor, sekretarz Żabner Józef, skarbnik Izdebski Mieczysław, członkowie: mjr. Wójcik Wacław, mjr. Oleszczuk Wiktor, zastępcy: Dygat Antoni i Lesiak Stanisław.

Zarząd Okręgu prowadzi teraz intensywną pracę organizacyjną: reorganizacja dawnych Oddziałów i Kół i tworzenie nowych ośrodków łączności, oto są rezultaty tej działalności. Bardzo użyteczne w tej pracy były materjały ewidencyjne nadesłane przez Zarząd Główny. Okręg jest właśnie w trakcie wykończania całkowitej ewidencji i sporządzania kartoteki na wszystkich swoich członków. Kancelarja Okręgu mieści się przy ulicy Moniuszki 20. Skład Zarządu Okręgu jest następujący: prezes inż. L. Włoczkowski, wiceprezesi: płk. St. Lubiński i kol. Wasilewski Zygmunt, sekretarz kol. Żabner Józef, skarbnik kol. Izdebski Mieczysław, członkowie: kol. Wyszomirski Adam, kpt. Czarnecki Wiktor, dr. Wójcik Wacław.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI.

Oddział obecnie liczy 198 członków. Zarząd odbył w roku sprawozdawczym ogółem 22 posiedzenia. Pierwszym zadaniem Zarządu było wyszukanie lokalu, bez którego skoordynowanie prac było niemożliwe. Szczupłe fundusze Związku nie pozwalały na prędkie zrealizowanie tego zadania. Czasowo Zarząd odnajął wspólnie ze Związkiem Rezerwistów jeden pokój i natychmiast poczynił starania w kierunku znalezienia lokalu. Obecnie zawdzięczając Panu generałowi Olszynie-Wilczyńskiemu, dowódcy dywizji, Panu pułkownikowi Dindorf-Ankowiczowi i pułkownikowi Haberlingowi komendantowi miasta, uzyskaliśmy lokal osobny dla sekretarjatu Związku, w lokalu Podoficerskiego Ogniska Garnizonowego. Zarząd Ogniska na czele z prezesem chorążym Resslerem z prawdziwą gościnnością i zadowoleniem przyjął nas i ze swej strony zaofiarował korzystanie z sali po uprzedniem porozumieniu się, oraz z czytelni, bilardów i t. d. Dopiero obecnie będziemy mogli należycie spełnić swoje zadanie jako:

a) skupienie wszystkich byłych wojskowych formacji wschodnich, celem krzewienia tradycji walk niepodległościowych, przez urządzanie odczytów, pogadanek i referatów dla przekazania następnym pokoleniom wiadomości o rzeczywistym udziale tych formacyj w walkach o niepodległość państwową Polski w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

b) przygotowanie członków do ewentualnej obrony kraju jak również branie czynnego udziału w życiu państwowo-twórczem.



Następnem zadaniem było przeprowadzenie rejestracji i ewidencji zamieszkałych na terenie Okręgu Kaniowczyków i Żeligowczyków, tak rezerwistów, jak i pozostających na służbie czynnej, celem wciągnięcia w szeregi naszego Związku. W tym celu, rozesłane były deklaracje i kwestjonarjusze, jak również były publikowane komunikaty w prasie i w radjo, co dało dość pozytywne rezultaty jednakowoż jeszcze niedostateczne. Mamy niezłomną nadzieję, że przy pomocy wszystkich kolegów cel osiągniemy i opieszałych wciągniemy do współpracy.

Zarząd uporządkował całkowicie księgi kasowe, ewidencję i t. d. Gorzej przedstawia się sprawa składek członkowskich, obecnie niektórzy z kolegów przyjęli na siebie obowiązki honorowych inkasentów, a więc apelujemy do Szanownych Kolegów o regularne wpłacanie składek celem umożliwienia Zarządowi racjonalnej gospodarki.

Dalszem zadaniem Zarządu było przyjście z pomocą kilku bezrobotnym członkom, co przy obecnym kryzysie bardzo trudnem było do zrealizowania, jednakowoż udało się dorywczo zatrudnić paru. Obecnie Zarząd ma nadzieję, że będzie w możności wystarać się o pracę dla reszty bezrobotnych członków.

Zapoczątkowane zostało zorganizowanie kół naszego Związku w Kaliszu i Piotrkowie-Trybunalskim, w tym celu Zarząd wystosował listy do pp. majora Gudakowskiego i majora Światowca z prośbą, by zechcieli za pośrednictwem miejscowej prasy zawiadomić o mającem się odbyć zebraniu organizacyjnem, na które wydelegujemy swego przedstawiciela dla zorganizowania wymienionych kół. Ta sprawa zostanie w najbliższych tygodniach zrealizowana.

Dalej dążeniem Zarządu jest zrealizowanie sprawy sztandaru dla Okręgu Łódzkiego, by tem samem móc reprezentować Związek nasz na zewnątrz. Został już opracowany rysunek sztandaru i zatwierdzony przez Zarząd, pozostało najtrudniejsze zadanie: zebranie funduszu na ten cel. Zarząd ma nadzieję przezwyciężenia i tej trudności.

Obecnie mamy przeświadczenie, że Związek nasz z roku na rok będzie rozwijał swoją działalność. a przy pomocy wszystkich członków stanie się prawdziwą ostoją i placówkę poważnej pracy społecznej.

W dniu 29 marca r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego w obecności delegata Zarządu Głównego kol. kpt. Grzegorzewskiego Tadeusza, reprezentanta Dowódcy 10 Dywizji Piechoty i Komendanta Garnizonu Łódź p. ppłk. Topczewskiego Jana i reprezentanta Komendanta Miasta Łódź p. kpt. Piątkowskiego Piotra przy udziale licznie zebranych członków Związku Okręgu Łódzkiego.

Zgromadzenie zagaił i powitał serdecznie kol. kpt. Piwakowski Bronisław — Prezes Związku, powołując na przewodniczącego zebrania pana ppłk. Topczewskiego Jana, który ze swej strony powołał na asesorów kolegów mjr. Gudakowskiego Franciszka, kpt. Zanickiego Romualda i Broszkiewicza Maksymiljana, na sekretarza kol. kpt. Kownackiego Jana — oddając głos delegatowi Zarządu Głównego.

Delegat Zarządu Głównego kol. kpt. Grzegorzewski na wstępie swego przemówienia wezwał zebranych do uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Po dłuższem przemówieniu delegata Zarządu Głównego, który scharakteryzował prace, cele i zadania naszego Związku, przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu sprawozdań z działalności Zarządu, kasowego i komisji rewizyjnej przystąpiono do wyborów uzupełniających.

Zarząd obecnie stanowią koledzy: Knapik Zdzisław, Piwakowski Zygmunt. Margielski Wincenty, Maj-Majewski Józef, Niewinowski Zygmunt, Nogacki Józef, Skowron Franciszek, Cieszkowski Feliks.

Zastępcy koledzy: Tarasiewicz Stefan, Jabkiewicz Juljan, Broszkiewicz Maksymiljan, Trzmiel Andrzej.

Komisja Rewizyjna, koledzy: Zanicki Romuald, Niewinowski Eugenjusz, Kownacki Jan.

Zastępcy: koledzy Radzik Jakób, Grabowski Lucjan.

Sąd Koleżeński: koledzy Topczewski Jan, Bukowiecki Wacław, Piątkowski Piotr.

Zastępcy: koledzy Piwakowski Bronisław, Kownacki Jan.

W wolnych wnioskach została poruszona sprawa ufundowania sztandaru Okręgu Łódzkiego, którą zebrani jednogłośnie uznali za pilną, gdyż kwestja posiadania takowego ma duże znaczenie w życiu Związku. Kol. Grzegorzewski w imieniu Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego zapoczątkował listę składek na wykonanie sztandaru, na którą zebrano doraźnie zł. 165.—.

Na wniosek kol. Niewinowskiego Zygmunta uchwalono z funduszu Okręgu Łódzkiego przekazać na stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla niezamożnych uczenic Szkoły Kan. i Żel. zł. 20.00, oraz na budowę Domu Związkowego zł. 20.00.

Zgromadzenie zakończono wspólnem śniadaniem koleżeńskiem, które w serdecznym i miłym nastroju przeciągnęło się do późnego wieczora.

ODDZIAŁ BRZEŚĆ NAD BUGIEM.

Zarząd Oddziału jest w trakcie połączenia się ze Związkiem b. żołnierzy I Korpusu. Dotychczasowy prezes tego Związku ustosunkowywał się do sprawy połączenia negatywnie. Obecny prezes, p. Czechowicz. zgadza się narazie na ulokowanie się we wspólnym lokalu.

Sprawa ewidencji jest w toku, jednak napotyka na przeszkody z powodu rozległego terenu, na którym Kaniowczycy i Żeligowczycy są rozlokowani. Jednakże, czy to osobiście, czy też korespondencyjnie, nawiązujemy z Kolegami kontakt, tak że można mówić o stałym, choć skromnym, rozwoju naszego Oddziału.

Narazie Oddział posiada 48 członków, pozatem odszukuje 34 Kolegów, których dawne adresy przysłał nam Zarząd Główny.

SKRZYNKA POCZTOWA.

H. Rotman Kadera — w Kielcach. Na pismo z dn. 2.IV b. r. komunikujemy, że składki członkowskie zostały odnotowane do dnia 1.X. 1935 r.

Michał Piwowar w Zaleszczykach. Za złożone życzenia Wielkanocne serdecznie dziękujemy. Ze swej strony życzymy Koledze „Wesołego Aleluja".

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDARTOR: M. KOŁACZKOWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 8. Tel. 6-13-45. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.